Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha* — z Warszawy.

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową
3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10
Księgarnia. G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień
w niedzielę

Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVIII. **WARSZAWA, dnia 7 listopada 1937 r.** **Nr. 45.**

X. O. Mitschke, Brygidyn Młp.

„Sumienie"

A sam się o to pilnie staram, abym zawsze miał sumienie bez obrażenia przed Bogiem i przed ludźmi.
Acta Apostolskie 24, 16

Czem jest sumienie nasze? Jedni twierdzą iż jest to głos społeczności w której żyjemy. W danej społeczności narodowej powstały pewne zapatrywania na to, co czynić, a czego wystrzegać się należy. Powstały pewne obyczaje, oraz prawa. Jeżeli dana jednostka nie żyje według wymagań tych obyczajów i praw, wtedy głos wewnętrzny czyni ją odpowiedzialną. Twierdzenie to nie trafia w sedno sprawy. Często zdarza się, iż własne sumienie nasze sprzeciwia się istniejącym prawom oraz obyczajom. „Trzeba Boga więcej słuchać niż ludzi." Słowa te apostolskie były nieraz zasadą postępowania pobożnych ludzi. Sumienie — to głos Boga w nas. — Sumienie. Stępia je wir życia, zgiełk pracy oraz radość użycia. Ale gdy nas cisza nocy otacza, gdy myśli się zwracają ku temu, co było, a zmienić się już nie da, wtedy ono się budzi. Często sumienie przykre być może, często pobudza serce do raźniejszego tętna, często budzi koszmarne wspomnienie i obawę. Stawia nas wobec oblicza Jezusa, którego tak często wzywaliśmy jako naszego Pana. Ale te oczy zwrócone ku nam, spoglądają na nas jak niegdyś na Piotra, gdy się Jego zaparł. Mówi o życiu i śmierci, wspomina, iż tylko krok ich dzieli: „Tej nocy upomnę się duszy twojej od ciebie, a to, coś nagromadził, czyjeż będzie?" Mówi o wielkiej godzinie sądu, o zmarnowanych godzinach łaski. — Można głos naszego sumienia zmusić do milczenia, albo go na fałszywy ton nastroić. Jesteśmy mistrzami w oszukiwaniu samych siebie. Przedstawiamy sobie Boga, którego jedyną własnością ma być miłość, która wszystko wybacza, zapominając równocześnie o słowach Piotra: „I jeżeli nazywacie ojca tego, który bez względu na osoby sądzi każdego według uczynku, z bojaźnią przepędzajcie czas pielgrzymowania swego". Wielkim to błędem gdy życie nasze, co do jego treści i wartości, porównywujemy z życiem tych, którzy według myśli naszej są lepszymi lub gorszymi, a nie z tym co nam Bóg jako ochronę, moc i łaskę darował lub ofiarował... Fałszywie przedstawiamy sobie własne serce, zamilczając przed samym sobą cały ogrom mieszkających w niem złych myśli, zmysłowych chuci, niemiłosierdzia oraz przecenianie samego siebie. Gdy sumienie nasze zamilknie, nie oznacza to, iż wszystko jest w porządku, przypomina raczej, iż potargany jest jeden z węzłów, łączących nas z Bogiem. — Musimy Bogu dziękować za czyste i wrażliwe sumienie. Ale gdy pragniemy, by sumienie nieskazitelne i czyste pozostało, musimy je stale porównywać ze Słowem Bożem. Miarą wartości naszego życia musi być Słowo Boże, a nie sąd ludzi o nas, nie to, czego duch czasu zabrania lub pozwala, co w zawodzie naszym jest przyjęte lub zwyczajem. Czyż Słowo Boże ma takie znaczenie dla nas? Niejednemu się zdaje, iż zagadnienie znaczenia Słowa Bożego dla niego zostało rozstrzygnięte w czasie nauki szkolnej lub konfirmacyjnej. Czego się Bóg w słowie swojem domaga, to dla niego nic nie stanowi. Ale człowiek obznajomiony z pokusami i nędzą życia, krytycznie odnoszący się do samego siebie, inaczej pojmuje Słowo Boże aniżeli w latach szkolnych. Czyż słowa Zbawiciela: „Nie możesz Bogu służyć i mamonie" odezwie się echem w duszy dziecka, a słowa: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni" w oczach dziecka czyż są zaproszeniem? Ale człowiek, przeżywszy całą mękę i ciężar życia, czerpie z tych słów siłę jak z wody źródlanej. — Wrażliwe sumienie to najlepszy towarzysz na drodze wąskiej, po której kroczyć każdy z nas pragnie. Apostoł Paweł mówi: „Sam się o to pilnie staram, abym zawsze miał nieskażone sumienie przed Bogiem i przed ludźmi". Nie tylko przed tymi, których ukochaliśmy, ale i tymi których cierpliwie znosić musimy. Nietylko przed przełożonymi ale i przed tymi, którymi kierować i którym w miłości pomagać mamy. — „Ja się o to pilnie staram" mówi Paweł „mieć zawsze takie nieskażone sumienie". Dla kogo i pod tym względem apostoł Paweł jest wzorem, godnym naśladowania, ten często będzie zmuszony krytykować samego siebie, ale z tej samokrytyki spłynie na niego pewność i radość na drogach życia. — Pieśń reformacyjna odzywa się jeszcze potężnym echem

w sercach naszych. Co było impulsem reformacji? Fakt, że się pojedyncze sumienie obudziło, że czcze spełnianie uczynków posłuszeństwa wobec kościoła więcej mu nie wystarczyły, że z Bogiem bezpośrednio komunikować się pragnęło. Droga Marcina Lutra to droga jego sumienia. Oby i w życiu naszem, sumienie czyste stało się decydującą potęgą.

ś. p. Prof. Dr. Bronisław de Kader-Kadaras

Polskie społeczeństwo ewangelickie poniosło dotkliwą stratę. W niedzielę, dnia 24 października b.r. we wczesnej porannej godzinie zasnął spokojnie w Panu po krótkiej chorobie ś. p. dr. Bronisław de Kader-Kadaras, emerytowany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, kawaler Krzyża Komandorskiego orderu Odrodzenia Polski i Złotego Krzyża Zasługi, prezes i honorowy członek licznych Towarzystw, m. i. Związku Polaków Ewangelików w Krakowie. Zgasły należał do najwybitniejszych postaci polskiego ewangelicyzmu na przełomia XIX i XX stulecia, jako człowiek, który nietylko złotymi zapisał się zgłoskami w dziejach nauki polskiej, ale któremu dobro i przyszłość Kościoła Reformacji w Polsce szczerze leżało na sercu. Schodzi z Nim do grobu typowy przedstawiciel dawnej ewangelickiej szlachty polskiej, wyrosłej i wychowanej w tradycji gorącego umiłowania swego Kościoła i Ziemi Ojczystej.

ś. p. profesor dr. Bronisław de Kader-Kadaras ujrzał światło dzienne w Wilnie dnia 5 maja 1863 r. jako syn Ks. Andrzeja, superintendenta Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Wielkim Księstwie Litewskim i Anny z Lipińskich, córki superintendenta. Nauki gimnazjalne ukończył w Wilnie w roku 1881 poczym zamierzał wstąpić w ślady ojca i dziada, poświęcając się studiom teologicznym, inaczej jednak ułożyły się Jego losy. Uzyskawszy dyplom doktora medycyny na uniwersytecie w Dorpacie rozpoczyna karierę naukową, zrazu jako asystent sławnego wówczas profesora Mikulicza na wszechnicy wrocławskiej, później jako docent tego uniwersytetu. W roku 1900 otrzymał zaproszenie na katedrę chirurgii równocześnie od trzech uniwersytetów: w Berlinie, w Rostowie n. Donem i w Krakowie. Aczkolwiek zaproszenie do Berlina zwłaszcza, było nader zaszczytnym profesor Kader nie waha się długo, postanawiając służyć polskiej nauce i polskiemu społeczeństwu Na stanowisku profesora, aż od 1909 roku dziekana Wydziału Lekarskiego sławnej Akademii Krakowskiej rozwija bogatą działalność naukową i nauczycielską, kształcąc liczne zastępy znakomitych chirurgów polskich. Dwóch z nich kontynuuje dzieło swego mistrza, jako profesorowie chirurgii i dziekani Wydziałów Lekarskich, jeden z nich prof. dr. Kornel Michejda odgrywa wybitną rolę w życiu ewangelickiego zboru wileńskiego. Imię profesora Kadera, jako chirurga prawdziwie z Bożej łaski, mistrza i artysty w swym zawodzie stało się wkrótce znanym i sławnym w całym świecie. Niezliczonym rzeszom cierpiących, ciężką niemocą dotkniętych uratował życie i zdrowie przywrócił. W czasie wojny został zamianowany lekarzem sztabowym pierwszej klasy, pełnił obowiązki inspektora sanitarnego, godnie sprawując swój odpowiedzialny urząd.

Wytężona praca Jego żywota została niestety tragizmem losów niespodziewanie przerwana w pełni swego rozkwitu. Było to w początkach naszego niepodległego bytu państwowego. Prof. dr. Kader pragnął wskrzeszonej Ojczyźnie oddać na usługi całą swą bogatą wiedzę i wszystkie swe najlepsze siły, jednakże ciężka choroba zmusza go samego do szukania ratunku u innych znakomitych kolegów. Przebył wprawdzie szczęśliwie niebezpieczną i ciężką operację na klinice wiedeńskiej, jednakże już nigdy do dawnego zdrowia i sił nie powrócił. Nie mając jeszcze 60 lat stał się fizycznie zgrzybiałym starcem, którego wielkie osłabienie wzroku, graniczące niemal z częściową ślepotą czyniły niedołężnym. Mimo tych fizycznych niedomagań pozostał rzeżkim i młodym duchowo. Rwał się do dalszej pracy, lecz nie mogąc już realizować praktycznie swej głębokiej wiedzy i bogatego długoletniego doświadczenia, wykładał jeszcze przez lat kilka teorię chirurgii. Jak bardzo kochał swe powołanie świadczą Jego własne słowa, wypowiedziane do niżej podpisanego: „Gdybym raz jeszcze przyszedł na świat znowu zostałbym chirurgem". Gdy po osiągnięciu przepisowego wieku odszedł w dobrze zasłużony stan spoczynku żył wspomnieniami i pozostawał w ścisłym kontakcie z uniwersytetem i światem lekarskim. Krótko przed przejściem na emeryturę ożenił się z p. Szarlottą Joanną Teucher. Drezdenką z urodzenia, znajdując w niej prawdziwie siostrzaną duszę i troskliwą opiekunkę w swej niedoli, której za serce sercem całym odpłacał.

Działalność Jego naukowa spotkała się ze szczerym uznaniem i wyróżnieniem nietylko w kraju, ale i zagranicą. Posiadał szereg odznaczeń, m. i. tytuł i prawa honorowego lekarza Rzeszy Niemieckiej. Pozostawił po sobie szereg prac naukowych, wzbogacając dorobek chirurgii polskiej.

ś. p. profesor Kader był nietylko wybitnym uczonym europejskiej miary, lecz także, — co ze szczególnym naciskiem podkreślić należy, — ewangelikiem z krwi i kości. „Nie wstydzę się Ewangelji Chrystusowej"— te słowa apostolskie były treścią Jego życia. Niezmiernie przykrym i bolesnym jest dla nas fakt, że wielu ewangelików, którzy zajęli wybitne stanowiska w Państwie kryje się wstydliwie ze swymi przekonaniami z uwagi na obce wyznaniem otoczenie. Skutkiem tego społeczeństwo nasze bardzo mało wie o ewangelikach i uważa nas za element obcy, małowartościowy, a nawet zgoła szkodliwy. Profesor Kader należał do tych rzadkich wyjątków, którzy mieli odwagę zawsze otwarcie występować ze swymi przekonaniami, bez względu na to czy się to komuś podoba, czy też nie. Co więcej, należał do typu ewangelików bojowych zgoła, pragnących, by Kościół nasz uprawiał misję w narodzie. Największą chlubą dlań było to, że jest ewangelikiem z dziada pradziada, spadkobiercą szczytnych tradycyj polskiej szlachty ewangelickiej na Litwie. Bolał najwięcej nad tym, że Polska nie została wskrzeszona w historycznych granicach i że ewangelicyzm nie zajmuje w niej przodującego, poczesnego miejsca, jak to było w złotym wieku naszym, gdy walnie przyczyniał się do świetności i potęgi Rzeczypospolitej. O świetlanej, lepszej przyszłości Ojczyzny marzył prof. Kader i lękał się, by jezuityzm znów tego nie udaremnił, jak to miało miejsce w przeszłości.

Gdy miał objąć katedrę w Krakowie, Książę Biskup kardynał Puzyna starał się przeszkodzić nominacji profesora o tak wyraźnych i zdecydowanych ewangelickich przekonaniach człowieka, nie uznającego żadnych kompromisów, twardego, nieugiętego i „zawziętego, jak każdy „Litwin" — tak siebie profesor często lubiał określać. W tym celu udał się kardynał do Wiednia, by interweniować u samego cesarza. Franciszek Józef, aczkolwiek znany ze swych arcykatolickich poglądów, oświadczył jednak krakowskiemu biskupowi krótko, a dobitnie: „W tej sprawie kieruję się wyłącznie opinią mego ministra szkolnictwa; żegnam Waszą Eminencję!" Książę Biskup wrócił więc z niczym do Krakowa, odniosła znów pełny triumf odwieczna prawda, że stałość przekonań i hart ducha muszą wreszcie zyskać sobie uznanie i szacunek.

Zgasły brał żywy udział w życiu małego krakowskiego zboru, gdy wolnym już był od pracy zawodowej. Wystawił sobie trwały pomnik jako fundator bogatej i wartościowej biblioteki Związku Ewangelików Polaków, oraz jako niezrównany wykładowca, gdyż dar opowiadania posiadał w wysokim stopniu. W żywej pamięci pozostał u słuchaczy jego ostatni wykład wygłoszony

w roku ubiegłym p. t. „Mózg a dusza". Był serdecznym, oddanym przyjacielem młodzieży. Sam wiecznie młody duchem w gronie młodych czuł się najlepiej. Zjawiał się na wszelkich imprezach Towarzystwa Młodzieży, witany zawsze jako najmilszy gość. W salonach swoich nieraz gromadził młodzież, akademicką zwłaszcza, dla której potrzeb miał szczególne zrozumienie. Gdy jeszcze był czynnym profesorem, niejednego studenta kształcił własnym kosztem na uniwersytecie. Przy każdej okazji napominał młodych, by wiernie trwali przy swym Kościele, by z dumą nosili imię Polaka-Ewangelika. W gościnnych swych progach chętnie widział księży pastorów tak krakowskich, jak i przyjezdnych i godzinami całymi dyskutował z nimi na tematy religijne, lub opowiadał o swych ukochanych litewskich stronach. Aczkolwiek trawiony licznymi dolegliwościami, nie zaniedbywał uczęszczania do domu Bożego i jeszcze krótko przed śmiercią wraz ze swą żoną przystępował w kościele do Stołu Pańskiego.

Syn Kresów posiadał wady i zalety kresowca. Dla niepospolitych talentów swej duszy i serca posiadał licznych, oddanych przyjaciół. Arystokrata z pochodzenia i z ducha nie czuł się najlepiej w stosunkach, jakie zapanowały w powojennym świecie. Był jednym z ostatnich przedstawicieli minionej epoki; gardził chamstwem i prostactwem, jakie się wszędzie rozpanoszyło, obawiał się zabójczego dla duszy polskiej ducha Wschodu, który się wdziera do nas wszelkimi szczelinami. Żył wspomnieniami dawnych czasów, których ludzie wydawali mu się lepszymi i szlachetniejszymi, pragnął wskrzeszenia dawnych ideałów rycerskich i tradycyj narodowych. Czuł się nieraz osamotnionym w swych poglądach, z którymi nie wszyscy przyjaciele Jego się zgadzali w zupełności. Szanowali i kochali Go jednak wszyscy, gdyż w odnoszeniu się do ludzi był o wiele prostszym i bardziej bezpośrednim, aniżeli niejeden patentowany demokrata.

Przed trumną Jego w hołdzie pośmiertnym schylili swe głowy przedstawiciele nauki i szerokich warstw społeczeństwa krakowskiego z Prezydentem Miasta Drem Mieczysławem Kaplickim na czele, gdy Zbór Krakowski żegnał swego znakomitego współbrata we wtorek w południe, w kościele przybranym czernią i zielenią. Przybyli przedstawiciele rodowej arystokracji polskiej, wśród nich Ks. Dominik Radziwiłł, jeden z bliskich przyjaciół Zgasłego. Nabożeństwo żałobne, w czasie którego śpiewał chór Towarzystwa Młodzieży i solistka p. Steżanka, odprawił Ks. Dr. W. Niemczyk w asystencji Ks. K. B. Kubisza z Katowic i Ks. wik. W. Hartmanna. Przed kościołem przemówił jeszcze imieniem Uniwersytetu i Towarzystwa Lekarskiego prodziekan prof. Cr. Gieszczykiewicz. Trumnę umieszczono w autokarawanie, raz jeszcze schyliły się żałobnie przybrane berła Wszechnicy Jagiellońskiej i samochód ruszył w drogę do Wilna. Przez całą tę daleką drogę eksportował zwłoki osobiście Proboszcz Krakowski, aby zgodnie z życzeniem ostatnim swego zgasłego, serdecznego przyjaciela złożyć Go do grobowego odpoczywania na wileńskim cmentarzu, obok umiłowanej nadewszystko Matki, dla której do ostatnich chwil życia żywił gorące, synowskie uczucie. Teraz już Syn połączył się w wieczności z Matką, za którą tęsknił, jak tylko dziecko tęsknić potrafi. I w tym uczuciu był prawym ewangelikiem, dla którego Boskie Przykazanie nie było tylko czczą formułką. — Niech odpoczywa w pokoju! Idą za Nim nasze najlepsze uczucia i wyrazy wdzięczności, że Najwyższy dał naszemu społeczeństwu męża tej wiary. Oraz prośby, by nam znów jaknajwięcej takich ludzi wzbudził. Czcigodnej Wdowie, wiernej Jego towarzyszce ślemy serdeczne życzenia, by Ojciec Niebieski Ją w Jej smutku i tęsknocie ukoił.

Niechaj te kilka słów, nieudolnie może, ale z głębi serca ku uczczeniu pamięci czcigodnego Przyjaciela skreślonych, będą skromną wiązanką uczuć serdecznych, złożoną na Jego mogile.

Ks. Karol Bronisław Kubisz.

Ks. Andrzej Buzek. Cieszyn.

Próby zbliżenia pomiędzy ewangelicyzmem a katolicyzmem

Mimo że Kościół ewangelicki zrodził się wśród najostrzejszej walki z papiestwem i historia kościelna wypełniona jest walką pomiędzy obu tymi kościołami chrześcijańskimi, nieraz zbliżały się także oba te kościoły do siebie. Czyniły to zwłaszcza, gdy groziło im wspólne niebezpieczeństwo i to nawet już w czasach reformacji.

W r. 1531 gotował się cesarz Karol V i brat jego król Ferdynand, władca Austrii, Czech i Węgier do wojny z protastantami; chciał stłumić w zarodku powstający dopiero co Kościół ewangelicki, ale Turcy zagrozili właśnie wtedy środkowej Europie. Wobec tego zaś zapomnieli na chwilę katolicy i ewangelicy wzajemnej waśni i połączyli się, by wspólnymi siłami bronić wiary i cywilizacji przed zalewem islamu.

Lecz i zresztą próbowano już w czasach reformacji pojednania pomiędzy obu obozami religijnymi. W r. 1535 przybył do Wittenbergi poseł papieski, biskup Vergeriusz, by pertraktować z Lutrem. Przyjęto go ze względami, należnymi posłowi. Ciekawą była jego rozmowa z Lutrem. Godne przytoczenia są jej urywki.

Vergeriusz daje wyraz wysokiemu szacunkowi, jaki żywią papież i kardynałowie dla Lutra, lecz także — żalowi, że stał się ich wrogiem; dołącza też serdeczne ich życzenie, by znów mogli go mieć za przyjaciela. Narzeka dalej Vergeriusz na niepokój, jaki wywołał Luter, i stawia mu za wzór niejakiego mnicha Eneasza Sylwiusza, który także najpierw postępował samowolnie i nie mógł wtedy dostąpić nawet godności kanonika; gdy zaś potem dostosował się do życzeń władz kościelnych doszedł do najważniejszych dostojeństw i zasiadł ostatecznie na tronie papieskim. W ten sposób próbował legat pozyskać Lutra obietnicą purpury kardynalskiej...

Luter odpowiedział: „Nienawiści Rzymu się nie boję; o łaskę jego nie zabiegam; jako pokorny sługa Boży chcę nadal spełniać swe zadanie, bo do niepokoju, jaki wynika z szerzenia reformacji, to ewangelia musi nieść ze sobą miecz, bo tak przecie przepowiedział Chrystus. Co do soboru, jaki papież ma zamiar zwołać i mnie także do udziału w tym soborze wzywa, to jeśli odda on przewodnictwo na tym soborze Duchowi Świętemu, w takim razie na sobór przybędę, ale nie po to, by uprzejmość świadczyć papieżowi, lecz by mnożyć chwałę Chrystusową".

Całej rozmowy Lutra z legatem papieskim przytaczać nie można. Gdy go Luter jako gościa odprowadził po skończonej rozmowie przed dom na ulicę, ozwał się głos z pośród zgromadzonego tam tłumu ciekawych widzów: „Ojcze, Marcinie, nawróćcie go!" Był to głos proroczy. W 10 lat później biskup Vergeriusz przeszedł na łono kościoła ewangelickiego.

Mimo, że rozmowa Lutra z Vergeriuszem nie była pozbawiona akcentów bojowych, rozpisał ostatecznie w jej następstwie papież sobór powszechny na maj r. 1537 do Mantui, zapraszając nań Lutra i jego zwolenników. Luter i teolodzy ewangeliccy byli gotowi pójść za tym wezwaniem, ale książęta ewangeliccy byli przeciwnego zdania i na zjeździe szmalkadzkim książąt i teologów ewangelickich w marcu 1537 r. zapadła za sprawą elektora saskiego, Jana Fryderyka, uchwala, że należy się wstrzymać od udziału w soborze. Wskutek tego sobór ten został odwołany przez papieża.

Jeszcze jedną próbę porozumienia pomiędzy obu obozami religijnymi w czasach reformacji podjął potem cesarz Karol V. Za jego sprawą odbyły się kolokwia (rozmowy) pomiędzy teologami obu stron w Wormacji 1540 i w Regensburga 1541 r. Ale i te układy spełzły na niczem. Wielka bula inkwizycyjna papieża Pawła III w r. 1542 była początkiem walki na śmierć i życie po-

między Rzymem a Reformacją; głosy pojednawcze zamilkły na długo.

Upłynęło odtąd więcej niż dwa wieki, zanim racjonalizm w drugiej połowie 18 wieku zdołał stępić ostrze różnic wyznaniowych. Wogóle zaprowadził racjonalizm zasadę tolerancji w umysłowość europejską. Zaznacza się to szczególnie w wieku 19. W r. 1817 zdarzył się w Poznańskim osobliwy wypadek. Jeden z proboszczów katolickich wziął udział wraz z pastorem w miejscowym obchodzie z okazji 300 rocznicy Reformacji, a nie spotkała go wcale zato nagana episkopatu; spokojnie też przyjęła to publiczność katolicka. Czy dziś byłoby możliwe coś podobnego? W tym samym czasie w Bawarii, w Ingolstacie na katedrze ongiś Dra Ecka, wykładał profesor Seiler, głęboki mistyk, który utrzymywał serdeczne stosunki z ewangelickimi pietystami.

Ale i dziś nie brak punktów stycznych pomiędzy obu wyznaniami. W Niemczech bronią się zarówno katolicy jak i prawowierni ewangelicy (Bekenntnisskirche) przed fatalnymi dla religii skutkami totalizmu państwowego. Listy pasterskie biskupów ewangelickich i katolickich nastrojone są na ten sam ton wiary i obrony wolności Kościoła. Oba wyznania okazują sobie wzajemny szacunek i sympatję.

Oznaki zbliżenia wzajemnego obu wyznań notuje prasa także na Węgrzech. Katolickie opactwo klasztorne w Pannonhalma zaprosiło w odwiedziny grupę ewangelików odbywających zjazd w Szeksafehervar. Witając ich, powiedział opat Kelemen: „Z głębokim wzruszeniem witam panów, gdyż zdaję sobie sprawę ze znaczenia tego faktu, że Was tu witać mogę. Pozdrawiam was, których sprowadziło tu samo uczucie religijne i także księży pastorów, którzy z zawodu pielęgnują życie kościelne. Witajcie w tym najstarszym, 150 lat liczącym domu węgierskim. Niech duch tego miejsca historycznego zbliży do siebie chrześciańskie dusze Węgier".

Równocześnie inna grupa ewangelików węgierskich zwiedzała klasztor w Zirc. Opat Werner oświadczył im, że w tych odwiedzinach wyraża się szczere uczucie przyjaźni, potrzebne do współpracy obu kościołów ze względu na ich wspólne chrześcijańskie i narodowe cele. Wobec faktu, że siły wywrotowe zagrażają wierze i kulturze chrześcijańskiej, trzeba, by wszyscy chrześcianie na Węgrzech podali sobie dłoń do solidarnej pracy w imię religii i narodu.

Ale także w innych krajach, w pierwszym rzędzie na zachodzie, światlejsze koła katolickie zerwały już z tradycją ślepej walki z protestantyzmem; coraz częściej odzywają się tam głosy za porozumieniem w obce wspólnego wroga, jakim jest niewiara i wojujące bezbożnictwo. Na myśl o tym odzywa się w sercu ewangelika Polaka religijna melodja, towarzysząca pieśni Bohdana Zaleskiego: „U nas inaczej"...

W niedzielę dnia 7 listopada o godz. 18,15 odbędzie się w kościele przy ulicy Królewskiej 19

Koncert religijny

przy współudziale artystów opery warszawskiej. Czysty dochód przeznaczony jest na Dom Starców i Sierot.

Programy koncertu, służące jednocześnie za karty wstępu, są do nabycia u inkasentów zborowych oraz w kancelarii kościelnej.

Przepaść stosunków na polsko-niemieckim odcinku mniejszościowym

Ostatnio w Grudziądzu odbyło się zebranie niemieckiego Schulvereinu przy szkole im. Goethego. Sprawozdanie dyr. Hilgendorfa wykazało, że w roku szkolnym 1935-36 było 463 uczniów (w gimnazjum 230 i w szkole powszechnej 245), w r. 1936-37 odpowiednie cyfry wynosiły 476: dla gimnazium 226 i dla szkoły powszechnej 250, z początkiem roku 1937-38 nastąpił lekki spadek do 456 uczniów.

Z tej liczby — 28% uczniów pochodzi z Grudziądza, 18% z pow. grudziądzkiego, a 54% uczniów pochodziło z innych środowisk.

Pamiętając o tym, że w Toruniu i Bydgoszczy są również niemieckie szkoły średnie nie może ulegać wątpliwości, że określenia „inne środowisko" odnosi się

Armin Stein (H. Nietschman). (101)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

Cesarz polecił dwudziestu katolickim teologom, między nimi Eckowi i Kochleurowi, odeprzeć szczegółowo pismo protestantów. Zanim jednak ci pracę swoją ukończyli, przeżywał Melanchton niewesołe dni, i Luter na zamku Koburgskim miał nowy kłopot z udzielaniem przyjacielowi rad i namawianiem, ażeby jeszcze w końcu, ustępliwością swoją i niezdecydowaniem, wszystkiego nie popsuł.

Pierwszy szkic odprawy katolickiej nie podobał się cesarzowi do tego stopnia, że go cały zmięty autorom zwrócił z uwagą swoją, ażeby zamiast ordynarnych wyzwisk raczej rzeczowe dowody podawali. Dopiero 3 sierpnia nowy wyczyn mógł być odczytany na publicznem posiedzeniu sejmu. Był coprawda wolny od obelg, ale również bardzo nędzny, tak że wiele stanów katolickich, widząc bezsilność argumentacji czuły się nim zawstydzone.

Melanchton poprosił o odpis, by mógł odeprzeć to, co tam było powiedziane, spotał się jednak z brutalną odmową. Cesarz oświadczył wyniośle, że bynajmniej nie miał zamiaru zawiązywać dysputy pomiędzy obiema stronami, żąda natomiast, ażeby protestanci uznali się za pokonanych i poddali się.

Na drugi dzień rano doniesiono cesarzowi: margrabia spakował manatki i opuścił miasto!

Karol osłupiał i czuł się śmiertelnie obrażonym; to było nietylko jaskrawem pogwałceniem przyzwoitości, to wyglądało na wypowiedzenie wojny. O naprawieniu zła nie było już mowy, rozporządził zatem tylko, ażeby bramy miasta zamknięto, by czasem jeszcze kto inny nie wpadł na pomysł margrabiego, prócz tego zaś jeszcze raz zrobił słabą próbę, chcąc do pozornego choćby tylko doprowadzić pokoju.

Dnia 22 września przyszło do ogłoszenia rezolucji sejmu treści następującej: „Protestanci, po przekonaniu ich w błędzie i odrzuceniu wyznania wiary ich, mają się do dn. 15 kwietnia roku przyszłego namyślić, czy gotowi są w spornych jeszcze artykułach aż do czasu przyszłego soboru z papieżem i cesarzem się pojednać; aż do tego terminu nie mają w krajach swoich w sprawach religji nic nowego poczynać, nikogo do sekty swej nakłaniać, żadnych książek o treści ewangelickiej drukować, mnichom zezwalać na uszną spowiedź i czytanie mszy i t. d. W razie niezastosowania się do tego, postąpi cesarz, jak mu urząd jego nakazuje i poleci sądom koronnym wszelkiemi rozporządzalnemi środkami, włącznie do wyjęcia winnych z pod prawa, temu przeciwdziałać".

Oznaczało to innemi słowy wymierzenie reformacji ciosu śmiertelnego.

do sąsiednich powiatów. Przy tak gęstej sieci niemieckiego szkolnictwa średniego — pomijamy tu 20 niemieckich szkół średnich w innych województwach — Niemcy mają idealne warunki dla kształcenia swych dzieci w szkołach średnich.

Jakże tragicznie w tym zestawieniu przedstawia się sytuacja Polaków w Niemczech, którzy posiadają zaledwie jedno gimnazjum w Bytomiu. Jako miara trudności, jakie muszą pokonywać Polacy, chcący kształcić swe dzieci, może służyć następująca tabelka, ilustrująca udział uczniów gimnazjum polskiego w Bytomiu z różnych terenów Rzeszy:

ze Śląska pochodzi	145	uczniów
z Prus Wschodnich	20	"
z Pogranicza i Kaszub	49	"
z Westfalii i Nadrenii	45	"
z Niemiec środkowych	13	"
razem	272	uczniów

Jak widać z tego, 47 proc. uczniów gimnazjum polskiego w Bytomiu przybywa z terenu całego państwa niemieckiego, pozostałe zaś 53 proc. nie rekrutuje się z jednego czy też kilku sąsiadujących powiatów, ale z całej prowincji, przeszło dwa razy większej od obszaru woj. śląskiego, gdzie Niemcy w roku szkolnym 1936-37 mieli 7 szkół średnich i 2 klasy niemieckie przy gimnazjum polskim w Katowicach i Chorzowie. Powyższe zestawienie jest dowodem zupełnego ignorowania potrzeb ludności polskiej, jest dowodem, że strona niemiecka nie uznaje elementarnych praw ludności polskiej, że spycha tę ludność do rzędu obywateli drugiej klasy, którym niepotrzebne są szkoły średnie i ludzie, posiadający wykształcenie średnie.

Należy bowiem pamiętać o tym, że Polacy, którzy z dalekich Prus Wschodnich lub z drugiego krańca Rzeszy, bo z Westfalii czy Nadrenii chcą posyłać dzieci swe do gimnazjum polskiego — muszą zdobywać się na bohaterskie wysiłki materialne. Nadomiar władze niemieckie wstrzymują paszporty uczniom polskim z Prus Wschodnich.

Tymczasem w Kwidzyniu od półtora roku stoi piękny gmach gimnazjum polskiego — ale władze niemieckie nie udzielają zezwolenia na prowadzenie nauki. Gimnazjum zaopatrzone jest w najbardziej nowoczesne pomoce szkolne. Jest sala gimnastyczna i łaźnia. Jest i bursa na 110 uczniów. Ale Niemcy twierdzą, że „Polacy mogą uczyć się w gimnazjach niemieckich".

Pewne wyobrażenie o skandalicznych metodach, stosowanych przez stronę niemiecką może dać sprawa budowy gmachu liceum polskiego dla dziewcząt w Raciborzu. Budowę szkoły rozpoczęto jeszcze w ub. roku i mury stanęły do wysokości okien, gdy władze niemieckie zarządzeniem z dn. 23.I. br. wstrzymały budowę z powodu „opracowywania obecnie przez Racibórz nowego planu zabudowy części miasta".

Plany zabudowy opracowuje się już rok cały, ale... dla szkoły polskiej, bo tuż obok niedokończonej szkoły polskiej wyrastają coraz to nowe budowle.

A przecież zdobycie terenu na budowę tej szkoły i uzyskanie zezwolenia na rozpoczęcie budowy to ogromny, kilkuletni rozdział szykan, złośliwości i terroru.

Na tym przykładzie widzimy, jak wielka przepaść istnieje na odcinku szkolnictwa średniego jeśli chodzi o stan posiadania Polaków w Niemczech i Niemców w Polsce. Przepaść tę trzeba jaknajrychlej wyrównać. Wyrównanie może nastąpić przez uznanie słusznych żądań Polaków w Niemczech przez stronę niemiecką, albo przez odpowiednią likwidację niemieckiego stanu posiadania w Polsce — przez stronę polską. (ZAP).

GDY ZNÓW ZABŁYŚNIE GWIAZDA BETLEEMU...

W Wigilię Bożego Narodzenia gromadzi się rok rocznie dookoła stołu wigilijnego w Schronisku dla Niewidomych w Bydgoszczy około 60-ciu ociemniałych dziewcząt i mężczyzn, by otrzymać z rąk swych dobrodziejów upominki gwiazdkowe. Kto kiedykolwiek był świadkiem uroczystości gwiazdkowej w Schronisku nie zapomni wrażenia, jakie wywołują rozjaśnione, smutne i nieruchome zwykle lica tych najbiedniejszych.

Kuratorium Schroniska prosi wszystkich ludzi dobrej woli, by zechcieli darem swym bodaj najskromniejszym, czy to w gotówce czy w naturze, przyczynić się do tego aktu miłości chrześcijańskiej. Za każdą ofiarę z góry serdeczne dzięki składa

Schronisko dla Niewidomych
w Bydgoszczy, ul. Kołłątaja 9. P.K.O. 204.967.

Z oburzeniem odrzucili ewangelicy tę rezolucję, a jednocześnie wręczył książęco-saski kanclerz Brueck, w międzyczasie przez Melanchtona sporządzoną Apologię swego Wyznania Wiary, którą cesarz jednak nie przyjął, grożąc przytem opornym, iż w połączeniu z papieżem i pozostałymi książętami przemocą zdusi religijne zboczenia w kraju.

Takie postawienie sprawy rozgoryczyło ewangelików do reszty i Elektor Saski ze swoimi opuścił salę.

Dnia następnego ukazał się tenże jako ostatni na posiedzeniu. Mijając wyznaczone sobie miejsce, podszedł pospiesznie do cesarza, skłonił się przed nim i wyrzekł: „Przybywam przed Waszą Cesarską Mość, ażeby się pożegnać, bowiem nadal uczęszczać na sejm znaczy na próżno czas tracić".

Cesarz spojrzał na niego przerażony, i na chwilę błysnął gniewnem spojrzeniem, zaraz się jednak opanował i podał Elektorowi rękę mówiąc głosem wzruszonym: „Wuju, wuju, tego bym się po Waszej Miłości nie spodziewał".

Elektor nie dał żadnej odpowiedzi, tylko oczy zaszły mu łzą. Odwrócił się szybko i opuścił wraz ze swoimi salę, by tegoż dnia jeszcze otrząsnąć pył Augsburski z obuwia swego, przygnębiony smutnemi doświadczeniami dni ostatnich, a jednak z podniesionem sercem wobec czynu złożonego mężnie wyznania, którym on i stronnicy jego wykazali, iż posiadają odwagę świadczyć przed światem o Chrystusie, i w razie potrzeby oddać mienie i przelać krew swoją w obronie wiary.

I miał także to radosne zadośćuczynienie, że do wymienionych pięciu książąt przybyło jeszcze czternaście możnych miast z protestem swym przeciwko uchwale sejmu: Norymberga, Reutlingen, Kempten, Heilbron, Windsheim, Weissenburg, Frankfurt, Ulm, Hall Szwabski i Augsburg miasto sejmu; do tego cztery górnoniemieckie miasta, które osobliwie złożyły swoje wyznanie wiary: Strassburg, Konstancja, Memmingen i Lindawa. Gdzie było tylu, jednakowym duchem ożywionych, tam groźby cesarza niezbyt wielkie miały znaczenie.

Radosne to było spotkanie, kiedy 4 października Luter powitał w Koburgu odważnego wyznawcę, swego Elektora, oraz przyjaciół swoich. Ci zaś ledwie że poznali Doktora Marcina: długa broda którą ponownie zapuścił, zmieniła twarz jego nie do poznania. Ucieszyli się wszakże jego zdrowym wyglądem i wesołym humorem. On sam zaś wyrzekł pół żartem, pół serjo: „Czuję, że się starzeję i że zbliża się kres życia mego. Świat mnie nienawidzi i nie może mnie ścierpieć; dla mnie zaś świat jest wstrętnym i obrzydliwym, obyż więc ten najlepszy i wierny Pasterz duszę mą już wziął do Siebie".

„Nie tak", przerwał mu Elektor, „Ja Boga proszę, aby prośby Waszej nie wysłuchał, lecz żeby Was długo jeszcze przy życiu zachował, jesteście światu jeszcze bardzo potrzebni".

Z prasy

Uwagi o dobrym proboszczu ewangelickim.

„Kostnicke Jiskry" (r. XIX, nr. 37, 1937) zamieściły ciekawy artykuł Hynka Z. Szirokiego, który w przekładzie z czeskiego, podajemy poniżej:

Chłopi mówią: Nasz proboszcz jest właściwym człowiekiem. Jest prawdziwym synem wsi i widzi to się na każdym kroku, że kocha ziemię. Chłopskiej krwi się nie zapiera. Ogród parafialny i rolę kościelną utrzymuje we wzorowym porządku. Od wiosny do późnej jesieni pracuje na roli. Wcześnie bardzo wstaje i kwiatki podlewa, a i w dzień kiedy ma tylko czas piele, opatruje drzewa, a i wieczorem zastać go można w ogrodzie wśród róż i jażyn, które z chęcią pielęgnuje. To właśnie nam się podoba. I dlatego tak go wielbimy.

Robotnicy mówią: Nasz proboszcz jest właściwym człowiekiem. Na kazaniu bardzo energicznie występuje przeciwko ciemiężycielom ludu pracującego. Niemiłosiernie biczuje ustrój socjalny dzisiejszej ludzkości. Nie dawno mówił na kazaniu, że nasze płace są niemożliwe i stanowczo są za niskie. Widać z tego jasno, że trzyma z nami przeciwko panom. Niech żyje!

Kapitaliści mówią: Nasz obecny proboszcz jest właściwym człowiekiem. Z jego kazań i prywatnych rozmów daje się wyraźnie odczuć, jak ceni on ludzi, którzy uczciwie się dorobili. Umie ocenić ich zdolności, ich zabiegliwość i powściągliwość w wydatkowaniu. Przyznaje, że kapitał jest potrzebny. Bez pieniędzy na tym świecie nie można niczego dokonać. Dzieci w szkole naucza pięknych przypowieści. Jego mowa podczas pogrzebu radcy handlowego X była pierwszorzędna, prima primissima, prawdziwa sztuka oratorska, istny poemat. Toż to wielki pożytek dla ogółu słuchać tak wspaniałego mówcę. Cześć mu i chwała!

Inteligencja mówi: Nasz proboszcz jest właściwym człowiekiem. W swych kazaniach mówi o najdrażliwszych zagadnieniach doby obecnej. Nie odnosi się bezwzględnie do obcych poglądów i rozwiązań problemów. Ocenia widocznie każdy wysiłek w dążeniu do prawdy. Jest ogromnie oczytany. Zna swojską i obcą literaturę, cytuje jak z rękawa poetów i filozofów, mówi z szacunkiem o nowoczesnej nauce przyrodniczej. W stosunku do niezrozumiałych ustępów Pisma Św. zajmuje stanowisko krytyczne. Ma zrozumienie dla różnych światopoglądów. Doprawdy, inteligent!

Patrioci i nacjonaliści mówią: Nasz proboszcz jest właściwym człowiekiem. Imponująca postać. Przejawia głęboką troskę o sprawy narodowe. Jest wolnomyślny i postępowy. Troszczy się żywo o wszystkie zainteresowania godne związki i towarzystwa i chętnie wspomaga ich cele. Jego kazania tchną prawdziwym patriotycznym temperamentem. Nie jest obywatelem całego świata, ani jałowym humanistą. Jego patriotyczne kazania potrafią porywać, zapalać, ale i utwierdzać. Doskonale wie, że dzisiejsze czasy wymagają bez żadnych zastrzeżeń patriotyzmu. Uchylić czoła przed takim proboszczem! Niech żyje w zdrowiu i powodzeniu!

Towarzystwo z jadalnego pokoju: Nasz proboszcz jest właściwym człowiekiem. Prawda, że systematycznie do naszego towarzystwa nie przychodzi, ale od czasu do czasu zajdzie. Nie jest sobkiem ani samotnikiem. Nie pogardzi szklanczyną dobrze wystałego piwka albo kieliszkiem wódki. Jest bardzo towarzyski i gościnny. Toż to prawdziwe święto, kiedy do nas zawita. Potrafi rozbawić wszystkich, ma oryginalny, świetny i zawsze świeży dowcip, anegdotami sypie jak z rogu obfitości i sam się chętnie śmieje. Toż to złoty i kochany człowiek! Zdrowie jego! Niech żyje ksiądz proboszcz, nasz ksiądz proboszcz!

Pan Jezus powiada: „Biada, kiedy o was wszyscy ludzie pięknie mówić będą, albowiem podobnie mówili ich przodkowie o fałszywych prorokach" (Łuk. 6, 26)

Kościół ewangelicki i państwo w Czechosławacji.

Tym zagadnieniem zajął się ks. senior Ludwik Szenszel w ostatnim numerze głównego organu kościelnego ewangelików słowackich „Cirkevne Listy" (nr. 21 z 1937). W artykule „Nebezpecne zaciatky" informuje, że w lecie 193· r. władze policyjno-sądowe w Czechosłowacji wzywały do starościńskich referentów śledczych poszczególnych proboszczów ewangelickich, dochodząc, dlaczego w kościołach w 1935 roku nie był w dniu święta narodowego odśpiewany hymn państwowy. Czyn ten był bezprawiem, ponieważ zgodnie z prawem obowiązującym w Czechosłowacji — śledztwo w takich sprawach przeciwko proboszczom może przeprowadzać jedynie władza biskupia. Ks. Senior Szenszel podaje i inny przypadek, jak zarządzeniem prezydenta krajowego 2.8.1936 r. policja znów prowadziła dochodzenie, którzy proboszczowie ewangeliccy zorganizowali uroczystości urodzin prezydenta Republiki. A więc policja dochodziła, czy proboszczowie wypełnili nieobowiązujące poruczenie swych biskupów? Sprawa ta wywołała nawet reakcję zbiorową duchowieństwa ewangelickiego, które wystąpiło z memoriałem do przedstawicielstwa rządowego na Słowacji i, powołując się na szereg ustaw, zastrzegło się przeciwko stosowaniu dochodzeń policyjnych w sprawach, które są w kompetencji jedynie władz kościelnych. Ponieważ jednak w ostatnich czasach zdarzyło się szereg przypadków, że obecni w kościołach policjanci czescy składali raporty na księży, obwiniając ich o znieważenie hymnu państwowego przez to, że podczas zagrania tego hymnu — kapłani odchodzili od ołtarza do zakrystii — ks. senior Szenszel energicznie protestuje w imieniu całego kleru o podobne wtrącanie się władzy świeckiej do sposobów śpiewania hymnu w kościołach. Przywodzi jednocześnie przykład, że np. po nabożeństwie, zamykającym obrady międzynarodowej konferencji w Podiebradach, hymnu państwowego nie śpiewano — tym bardziej dziwi się persekucjom względem ewangelików słowackich, skoro w żadnym czeskobraterskim kościele hymnu państwowego nigdy dotąd nie śpiewało się. Oczekiwane jest w tej sprawie wystąpienie generalnego konwentu. (ao)

* * *

Gazeta Polska 26.X 1937 r. donosi: „Przyczyny rewizji w mieszkaniu dwóch pastorów. Jak się dowiadujemy rewizje przeprowadzone ub. soboty w mieszkaniu dwóch pastorów ewangelickich (w Łodzi) Dobersztejna i Schedlera, nastąpiły naskutek stwierdzenia, że obaj wyjechali nielegalnie przed kilku tygodniami do Niemiec, celem wzięcia udziału w zebraniu organizacji nacjonalistycznych niemieckich".

Od Redakcji. Jak nas informują, całe obwinienie księży pastorów łódzkich Dobersteina i Schedlera o nielegalny wyjazd zagranicę, polega na nieporozumieniu. Księża ci oświadczają kategorycznie, że od czterech blisko lat granic Polski nie przekraczali. Zabrane przy rewizji dokładnej mieszkania i osobistej listy i papiery, zostały im wkrótce zwrócone. Nie ulega dla nas kwestji że obaj ci pastorzy stoją na czele akcji niemieckiej w kościele ewangelickim, ale do oskarżania ich o sprawy, graniczące ze zdradą państwa—jeszcze daleko. Poza tem rewizja na plebanji dokonywana być powinna za wiedzą Konsystorza.— Dodajemy, że na szczęście nikogo nie aresztowano, gdyż nie było powodów.

Wydział Zebrań Towarzyskich zaprasza członków i sympatyków na zabawę taneczną p. t.

„POŻEGNANIE JESIENI"

która odbędzie się w sali własnej w dn. 6 listopada 1937 r. o godz. 22-ej.

Orkiestra doborowa.

Cena biletów dla gości Zł. 2,50, dla członków Zł. 1,50.

Zaproszenie można otrzymać w kancelarii T. P. M. E. — we wtorki, czwartki i soboty od godz. 20 — 22.

Listy do Redakcji

Od Kolegjum Kościelnego Zboru Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie otrzymaliśmy pismo treści następującej:

Do Redakcji
„Głosu Ewangelickiego"

W związku z incydentem, jaki miał miejsce podczas poświęcenia kaplicy w Domu Miłosierdzia w Łodzi Kolegium Kościelne Zboru Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie powzięło następującą uchwałę:

„Kolegium Kościelne, jako naczelna reprezentacja Zboru Stołecznego, poruszone do żywego niespotykanym w dziejach Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, a zarazem godnym największego potępienia demonstracyjnym wystąpieniem grona współwyznawców narodowości niemieckiej przeciwko osobie Jego Ekscelencji Ks. Biskupa D. Juljusza Burschego w czasie uroczystości kościelnych przy poświęceniu kaplicy w Domu Miłosierdzia w Łodzi — wystąpieniem, godzącym w powagę Kościoła, świadczącym o nielojalności wobec najwyższego dostojnika kościoła, a nadewszystko mającym źródło w zasilanym z zewnątrz szowiniźmie i nacjonaliźmie niemieckim i w propagandzie neopoganizmu germańskiego, — postanawia:

1. napiętnować niegodny wybryk szowinistów a J. E. Ks. Biskupowi D. Juliuszowi Burschemu wyrazić słowa hołdu i przywiązania, a zarazem prosić Go, aby nadal stał twardo na straży dobra i godności Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej,

2. wręczyć uchwałę Ks. Biskupowi przez delegację, złożoną z Prezesa Kolegium Kościelnego Senatora L. J. Everta, Ks. Seniora A. Lotha i prof. Dr. Med. W. Szenajcha".

Prezes: *L. J. Everth.*

Sekretarz: *R. Goller.*

Przyp. Redakcji. Walka opozycjonistów niemieckich z władzą Kościoła ewang. augsb. i jej zwierzchnikiem duchownym, Ks. Biskupem, przybierać zaczyna formy wstrętne. Każdy uczciwy ewangelik, bez względu na przekonania narodowe i polityczne, a także na swe osobiste ustosunkowanie się do osoby Ks. Biskupa, takie metody bolszewickie walki musi w jaknajostrzejszej formie potępić. Tego też się spodziewamy po pastorach parafji, na terenie której ten skandaliczny wypadek miał miejsce. Pastorzy ci muszą się wypowiedzieć, jeżeli nie chcą, aby ich podejrzewano o współudział w podobnej, ohydnej demonstracji.

* * *

Stowarzyszenie Młodzieży Ewangelickiej „Filadelfja", Warszawa, Plac Mirowski 4, telef. 6.31-46.

Uprzejmie proszę Szan. Redakcję o umieszczenie następuj. komunikatu:

Do Ewangelików Polaków Zboru Warszawskiego.

Stowarzyszenie Młodzieży Ewangelickiej „Filadelfia" zwołuje dnia 7 listopada r. b. o godz. 13 (bezpośrednio po nabożeństwie) w sali Konfirmacyjnej Plac Małachowskiego

WIELKIE ZGROMADZENIE

Ewangelików Polaków — celem potępienia gorszących wybryków szowinistycznie usposobionych Niemców.

Wszyscy do szeregów w walce o jedność i pokój w naszym Kościele.

Za Zarząd
Fogelsang, prezes.

VI-e wydanie katechizmu Dra Marcina Lutra

z objaśnieniem Ks. A. Schoeneicha jest wyczerpane, ale VII-e wydanie poprawione tegoż katechizmu już się drukuje nakładem Zakładów Graficznych Manitiusa w Łodzi.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z KONSYSTORZA. Otrzymaliśmy z Kancelarii Konsystorza następujący komunikat:

„Powitanie nowego Prezesa Sądu Konsystorskiego przez ciało obrończe.

Dnia 30 października r. b. w południe odbyło się w sali sesjonalnej Konsystorza Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej powitanie Ks. Biskupa Dr. Juliusza Burschego jako Prezesa Sądu Konsystorskiego przez ciało obrończe przy tymże Sądzie akredytowane. W imieniu zebranych adwokatów przemówił mecenas Herman Eberhardt, po czym Ks. Biskup, dziękując za złożone mu życzenia zaznaczył, że współpraca adwokatów z Konsystorzem zawsze była dodatnia, i wypowiedział przekonanie, że dobre stosunki, łączące ciało obrończe z Konsystorzem i nadal będą utrzymane.

W dalszej rozmowie poruszono też możliwość zmiany obecnie obowiązującej procedury, która w mocy art. 34 p. 3 dekretu o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej mogła by nastąpić decyzją Synodu, po zatwierdzeniu przez Ministra, przy czym jednakże większość adwokatów wypowiedziała się za utrzymaniem procedury dotychczasowej francuskiej, wskazując jednocześnie na konieczność ułatwienia rewizji procesu rozwodowego, która by zastąpiła drugą instancją Sądu i zmiany niektórych przepisów porządkowych".

KATOWICE. Śląski Ewangelicki Zjazd Katechetyczny. W środę 20 b. m. odbył się ewangelicki zjazd katechetyczny w Chorzowie i Katowicach. Przed południem przeprowadził ks. Józef Szeruda w Chorzowie w V kl. szkoły powszechnej lekcję religii na temat: Prorocy starotestamentowi. Po lekcji odbyła się żywa, wszechstronna i owocna dyskusja pod przewodnictwem ks. A. Buzka z Cieszyna. Obecnych było 14 ks. prefektów, 6 nauczycieli ewangelickich z Chorzowa z panem dyrektorem Kisielem na czele, nadto przedstawiciel Wydziału Oświecenia Publicznego pan dr. St. Kubisz, który także zabrał głos i jako były pedagog i uczony, poświęcający się wiedzy religijnej ze stanowiska filozoficznego, wypowiedział szereg cennych uwag.

Popołudniu przysłuchiwali się uczestnicy zjazdu pokazowej lekcji, jaką w grupie uczniów gimnazjalnych w Katowicach przeprowadził ks. Karol Kubisz na temat: apostoł Paweł. W tej części zjazdu brał udział także także ks. radca Tytz z Sosnowca; on też przewodniczył żywej dyskusji, jaka się następnie rozwinęła i nad tą lekcją.

Obradowali pozatem uczestnicy zjazdu nad projektem, jaki w sprawie nauki religii ma być przedłożony najbliższej sesji synodalnej naszego Kościoła.

NIEMCY. Sonderhausen. Akademia im Lutra. W dn. od 4—16 lipca b. r. odbył się w Sonderhausen 6. ekumeniczny kurs uniwersytecki zorganizowany przez Akademię im. Lutra. Wśród uczestników było liczne grono (jedna trzecia ogólnej liczby) cudzoziemców. Wykłady wygłoszone przez teologów niemieckich, szwedzkich i norweskich, obejmowały zagadnienia aktualne teologii i kościoła luterskiego. Ew-Pol.

KATOLIK O EWANGELICKIEJ FINLANDII. Prasa katolicka stołeczna przyniosła artykuł znanego działacza katolickiego Adama Romera o Finlandii. Autor wyraża się z zachwytem o tym kraju i tak o jego stosunkach wyznaniowych: „Luterańska większość dobrze jest usposobiona do katolików...; rząd względem katolików jest sprawiedliwy i dobrze usposobiony".

Ew-Pol.

Odpowiedzi Redakcji

P. J. Witzke w Władysławowie. — Zgadzamy się. Głos wysyłamy.

Pan Jan Bończa, Poznań. — Głos wysyłamy według życzenia. Czekamy dalszej wiadomości.

Pan Gustaw Bauer, Zduńska Wola. — Głos będziemy wysyłać dalej. Prosimy to od nas przyjąć bez żadnego zobowiązania ze swej strony.

Pan Jan Stanko, Suwałki. — Zgadzamy się na wszelkie warunki. Głos wysyłamy.

Ks. *Pastor Nitschman, Nowy Dwór.* — Sprawę załatwimy listownie.

Ks. *O. Mitschke, Brygidyn.* — Dziękujemy za rozmyślanie. Prosimy o cierpliwość. Sprawa nie jest tak tragiczna. Reszta w liście.

Ks. *A. Buzek, Cieszyn.* — Dziękujemy za piękny artykuł.

Ks. K. *Kubisz, Katowice.* — Artykuł jest wzruszający Serdeczne dzięki. Pozdrowienia.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 1 chłopca i 3 dziewczynki.

Slub zawarli: Jakób Koch (e-a) z Dorotą Busch (e-a); Oleg Sosinowicz (prawosł.) z Lidią Aninowską (e-a); Arnold Eberhardt (e-a) z Hanną Strauch (e-a); Wiktor Hilbrandt (e-a) z Eugenią Jarnusiewicz (r-k); Henryk Weimer (e-a) z Elfrydą, Bertą Bordl (e-a); Adolf Heffner (e-a) z Olgą Birke (e-a); Michał Huculak (gr.-kat.) z Marią, Martą Hempel (e-a); Mieczysław Kołaciński (r-k) z Bertą Kautsch (e-a); Michał Kaliszczuk (r-k) z Leokadją Siegal (e-a); Artur Winkler (e-a) z Eweliną Sierakowską (r-k).

Zmarli: Teodor Woltersdorf l. 71; Karol Hau l. 80; Julian Neubert l. 70.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 4 listopada 8 wiecz. naboż. biblijne (sala konf.) Ks. Michelis.
Dnia 5 listopada 9 rano nabożeństwo komunijne.

Dnia 7 listopada, XXIV Niedziela po Trójcy Św.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Ruger.
„ 9.15 „ „ szkolne (sala kon.) Ks. pref. Krenz.
„ 9.30 „ „ w kościele niemieckie (Jan 14, 12 — 17. Ps. 39, 5—14) Ks. Loth.
„ 11.30 „ „ w kościele główne (Jan 14, 12 — 17. Ps. 39, 5 — 14) Ks. Michelis.
„ 1.15 pp. „ w kościele dla dzieci Ks. Ruger.
„ 10.30 „ „ na Nowym Bródnie Ks. Ruger.
„ 11.30 rano „ we Włochach (ul. Parkowa 22) Ks. Krenz.
„ 9.— „ „ w kaplicy (Osiecka 41) k. t. Jadwiszczok.
„ 11.— „ „ w kaplicy (ul. Mińska 13) k. t. Jadwiszczok.
„ 12.— w poł. „ „ „ dla dzieci Jadwiszczok.
„ 3.30 „ „ w kaplicy (ul. Żytnia 36) ew. Burchardt.
„ 7 wiecz. „ ewangelizacyjne Żytnia 36 ew. Burchardt.
„ 5 pp. „ ewangelizacyjne sala konf. Ks. Hławiczka.

Dnia 9 listopada 7.30 w. naboż. biblijne Żytnia 36 ew. Burchardt.
Dnia 11 listopada 9 rano naboż. w kościele dla młodzieży Ks. Krenz.
Dnia 11 listopada 8 wiecz. w sali konf. naboż. biblijne Ks. Ruger.
Dnia 12 listopada 9 rano w kościele nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 7 listopada naboż. o godz. 10-ej odprawi Ks. Sen. F. Gloeh.
Dnia 7 listopada naboż. dla dzieci o g. 11.15 odprawi Ks. Sen. Gloeh.

Herbaciarnia z lokalem mieszkalnym: jeden pokój z kuchnią z nowoczesnemi wygodami. Tanio zaraz do sprzedania Puławska 98 m. 5. Jeske.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia

w Warszawie.

od dnia 7. XI. do 13. XI. 37 r.

Niedziela dn. 7. XI. 1937 r. 8.00 Audycja 9.00 Transmisja 11.15 Transmisja 12.03 Poranek symfoniczny 13.30 Muzyka 14.45 Audycja dla wsi 15.45 Audycja dla dzieci 16.05 Utwory na fortepiany 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie 18.55 Słuchowisko 19.35 „Słynni wirtuozi" 21.15 Dwa skecze 22.05 Najpiękniejsze pieśni Moniuszki 22.25 Recital fortepianowy.

Poniedziałek dn. 8. XI. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 „Wywiad z cukiernikiem" 12.03 Audycja południowa 15.45 „Z pieśnią po kraju" 16.15 Koncert 17.00 Odczyt 17.15 Recital klarnetowy 18.10 Płyty 18.35 Audycja dla wsi 19.00 Audycja strzelecka 19.30 „Dyskutujmy" 20.00 Koncert 21.55 Muzyka.

Wtorek dn. 9 XI. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Płyty 12.03 Audycja południowa 15.45 Audycja dla dzieci 16.15 Trio salonowe 17.15 Koncert 18.35 Audycja dla wsi 19.00 Nieśmiertelne książki 19.30 Polska twórczość chóralna 20.00 Muzyka taneczna 21.00 Koncert symfoniczny 22.00 Recital skrzypcowy 2?.35 Muzyka taneczna.

Środa dn. 10. XI. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Dla szkół 11.40 Płyty 12.03 Audycja południowa 15.45 Pogadanka 16.00 Uczmy się mówić 16.15 Recital wiolonczelowy 17.00 Odczyt 17.15 Audycja liter.-muzyczna 17.50 Pogadanka 18.10 Płyty 18.35 Audycja dla wsi 19.00 Scena z powieści 19.20 Recital harfistki 19.35 Odczyt 21.00 Koncert chopinowski 21.45 Kwadrans poezji 22.00 Koncert.

Czwartek dn. 11. XI. 1937 r. 8.00 Audycja 9.00 Transmisja 10.10 Koncert 10.40 Transmisja 12.03 Tańce polskie 13.00 Audycja dla dzieci 13.30 Muzyka 15.00 Audycja zbiorowa 16.30 Koncert solistów 17.15 Przemówienie 17.30 „Ognie czarnej róży" 18.00 Utwory Ignacego Paderewskiego 18.45 Fragment z Pism Marsz. Piłsudskiego 19.00 Słuchowisko 19.45 Koncert 21.00 Miłostki ułańskie 22.30 Muzyka.

Piątek dn. 12. XI. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Dla szkół 11.40 16.15 Orkiestra 17.00 Reportaż 17.15 Pieśni 18.10 Płyty 18.35 Audycja dla wsi 19.00 Kurant staroświecki 19.30 Pieśni starowłoskie 20.00 Koncert symfoniczny.

Sobota dn. 13. XI. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Płyty 15.45 Dla dzieci 16.15 Orkiestra 17.00 Opowieść 17.15 II Audycja „Monteverdi" 18.15 Piosenki 18.35 Audycja dla wsi 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą 20.00 Muzyka 21.45 Skecz 22.00 Koncert popularny.

KRYCIE nowe i konserwacja **DACHÓW**
blachą, papą, dachówką i eternitem
i **ASFALTOWE** roboty wykonywa

A. PESZKE

FABRYKA MATERJAŁÓW IZOLACYJNYCH
„RUBERTIN i RUBERTOL"

Warszawa, Zawiszy 8, tel. 2.08-96.

Używaj wysokiej doskonałości:

VEGETALE:
VERVEINE, LAVENDE, VIOLETTE
WODĘ CHINOWĄ, PORTUGAL i WODĘ BRZOZOWĄ

WODY TOALETOWE:
VERVEINE, EAU DE CITRON i LAVENDE

FIRMY „DIVETTA"

WŁ. GUSTAW HERTEL
WARSZAWA — WSPÓLNA 25

Żądać w składach aptecznych i perfumeriach.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 4.30-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 4. 30-15.